WYDANIE DRUGIE PO KONFISKACIE.

Proletarjusze wszystkich krajów łączcie się!

ŁODZIANIN

Niech żyje Rząd robotniczy i włościański!

TYGODNIOWY ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ.

Nr. 9 (810) | Redakcja otwarta od 6 — 8 w. Administracja otwarta w dnie powszednie od 6 pp. do 8 wiecz. W niedziele i święta adm. nieczynna. | Łódź, sobota, dnia 7 marca 1931 r. | Redaktor przyjmuje w poniedziałki i środy od 6—7 w. Rękopisów redakcja nie zwraca. | Warunki prenumeraty: w Łodzi bez odn. miesięcznie 1 złoty. Z odnoszeniem do domu 1.20. Na prowincji z przes. poczt. 1.50. Zagranicą — miesięcznie 2.25. | Rok XXVI.

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 83. Tel. 100.99. Skrzynka poczt. 300. Konto czekowe P.K.O. Nr. 60,398. | Cena 30 groszy.

Towarzyszki i Towarzysze!

W dniu 22 marca r. b. organizujemy

„DZIEŃ KOBIET"

Pamiętajcie o propagandzie! Pamiętajcie i pracujcie dla uświetnienia „Dnia Kobiet"!

Polityka systematycznego wygłodzenia społeczeństwa

Nic dobitniej nie obrazuje ewolucji jaka zaszła w poglądach pomajowych i w ich polityce społecznej, jak ujawnienie w świetle cyfr w stosunku władz do klęski bezrobocia. Rok 1926, rok przewrotu majowego, był rokiem rekordowym pod względem pomocy dla bezrobotnych. W roku tym objęto akcją pomocy doraźnej, prowadzoną wyłącznie z funduszów państwowych, największą ilość bezrobotnych (przeszło 86 tysięcy osób) nie mających prawa do zasiłku z Funduszu Bezrobocia i wydano na ten cel — poza akcją ustawową — największą, nigdy przedtem ani potem nie spotykaną kwotę, zgórą 43 miljony zł.

Razem z kwotami wypłaconemi bezrobotnym przez Fundusz Bezrobocia przeznaczono w roku 1926 na walkę ze skutkami kryzysu gospodarczego blisko 62 miljonów złotych.

W roku 1926 — 43 miljony, w roku 1929—2 miljony

Rozmiary prowadzonej wówczas akcji pomocy uwypuklą nam się jeszcze wyraźniej, jeżeli dodamy, że rok 1926 nie wykazywał pod względem bezrobocia jakiegoś specjalnego natężenia lecz przeciwnie—był początkiem krótkotrwałego okresu, względnie dobrej konjunktury, pod której znakiem rozpoczęły się rządy „sanacyjne", usiłujące nawet przez jakiś czas ową „dobrą konjunkturę„ zaliczać do błogosławieństw przez nią na Polskę sprowadzonych.

Dobra konjunktura ówczesna wyraziła się istotnie pewnym spadkiem cyfry bezrobotnych w porównaniu z rokiem 1925 czy 1924. Pomimo spadku bezrobocia i pomimo mniejszej stosunkowo nędzy klasy pracującej w roku 1926 — rząd przewrotu majowego w pierwszym „rewolucyjnym" okresie swego trwania, uznał jednak za stosowne objąć akcją pomocy doraźnej zgórą 86 tysięcy osób (blisko dwa razy więcej, niż w roku 1925), przeznaczając na ten cel rekordową kwotę 43 miljony złotych (w roku 1925—18 miljonów, w roku 1924—4 miljony złotych).

Krótkotrwałe złudzenia

Wykazująca znaczny rozmach ówczesna akcja pomocy dla bezrobotnych obok całego szeregu radykalnych oświadczeń świeżo doszłych do godności i zaszczytów ludzi obozu majowego, zdawała się zapowiadać przejście na drogę jedynie racjonalnej demokratycznej polityki gospodarczej państwa, mającej na celu rozbudzenie potężnych sił spożywczych społeczeństwa, przez wzmocnienie gospodarcze najliczniejszej jego warstwy, jaką jest klasa pracująca.

Złudzenia te zostały szybko rozwiane.

Przewrót majowy miał pozostać — wedle określenia p. Piłsudskiego — „rewolucją bez rewolucyjnych konsekwencyj"... Ogólnikowe zapowiedzi „bata" i „kości, które będą trzeszczeć na ulicach" nabrały właściwego znaczenia dopiero w roku 1930—w Brześciu.

Pomoc dla bezrobotnych i to pomoc pozaustawowa z funduszów państwowych, byłaby oczywiście czemś rażąco sprzecznem z całą polityką gospodarczą rządu. To też szeroko zakrojona w r. 1926 akcja pomocy doraźnej została gwałtownie przyhamowana; w roku 1927 wydano na ten cel 26 miljonów, w roku 1928—13 miljonów, a w pierwszej połowie roku 1929—2 miljony.

Po myśli Lewiatana

Począwszy od lipca 1929 r. kurcząca się w tak szybkim tempie akcja pomocy doraźnej została wogóle przerwana. Postulat „Lewiatana" niedawania bezrobotnym zasiłków ponad pomoc ustawową został całkowicie zrealizowany. Więcej nawet. Jeszcze rok temu na przełomie roku 1929 i 1930 w okresie tak zw. sezonu martwego, minister pracy skorzystał z ustawowego upoważnienia i przyznał bezrobotnym robotnikom tak zw. „sezonowym" prawo do normalnych świadczeń zabezpieczających z Funduszu Bezrobocia — w roku bieżącym, mimo katastrofalnego wzrostu bezrobocia, mimo bezbrzeżnej wprost nędzy, mimo dziesiątek interwencyj ze strony organizacyj robotniczych, p. minister pracy pozostaje głuchy na głosy rozpaczy bezrobotnych robotników sezonowych, pozbawionych jakiejkolwiek pomocy ze strony państwa i wydanych na pastwę nędzy, głodu i mrozu.

„Lewiatan" nie będzie miał powodu do skarg. Głodówka zimowa „skruszy" materjał ludzki—z wiosną będzie można wyniszczonych do ostateczności nędzarzy dostać do pracy za ochłap wynagrodzenia; projektowana przez przemysłowców obniżka obecnych i tak już nędzarskich płac robotniczych będzie mogła być dokonana bez większych trudności— niejako automatycznie „za zgodą robotników", chcących uniknąć śmierci głodowej.

Samobójcze „oszczędności"

Oto są nieuniknione, zupełnie proste konsekwencje gospodarcze stosunku rządu do klęski bezrobocia. Doprowadzą one — muszą doprowadzić — do pogłębienia nędzy, do obniżenia się poziomu życia proletarjatu, do dalszego jeszcze skurczenia się zdolności nabywczej szerokich mas ludności pracującej, a co za tem idzie i z tego wynika—do dalszego pogłębienia się kryzysu gospodarczego.

Czy w świetle tego, co powiedziano powyżej, „oszczędności" robione na żołądkach robotniczych nie równają się szaleńczemu podcinaniu gałęzi, na której się siedzi?

Czy nie zasługują one w zupełności na miano oszczędności samobójczych?

„Polityka systematycznego wygładzania społeczeństwa

Przecież dzisiaj nie ulega już chyba żadnej wątpliwości, że spożycie jest podstawą gospodarstwa społecznego, a więc wszystko, co godzi w spożywcę, co ogranicza i zmniejsza zdolność spożywczą najliczniejszej warstwy społecznej, jaką jest klasa pracująca, godzi w same podstawy tego gospodarstwa. Kto tego nie rozumie, kto politykę systematycznego wygładzania społeczeństwa uważa za „mądrość stanu", ten samochcąc pogłębia przepaść, nad którą znajduje się całe nasze życie gospodarcze.

Z przepaści tej nie będzie już drog odwrotu.

Wiesław Wohnout.

Deficyt

Obawy, którym dawała wyraz opozycja w Sejmie podczas obrad nad budżetem, spełniły się. Deficyt już jest i to wyższy niż przypuszczano, a w ślad za tem pojawiają się liczne pogłoski i projekty na temat usunięcia tego tak niepomyślnego dla państwa objawu. Wszelkie ostrzeżenia opozycji w Sejmie i prasie nie odniosły skutku; większość uchwalała kolumny cyfr wedle intencji i wskazówek rządu — teraz ona jedynie musi ponieść odpowiedzialność i konsekwencje.

W kołach finansowych mówią, że deficyt za ostatni kwartał t. j. styczeń—marzec b. r., a więc za koniec roku budżetowego 1930-31, wyniesie przypuszczalnie 30 miljonów. Na deficyt ten składa się zarówno spadek wpływów z podatków jak i dochodów z przedsiębiorstw państwowych. Rzecz jasna, że rząd wobec tego stanu rzeczy musi poddać rewizji uchwalony przez Sejm i mający być jeszcze uchwalony przez Senat budżet na rok 1931-32 w tym sensie, że wobec przewidzianego na ten rok deficytu 250—400 miljonów musi budżet przystrzyc do tych granic. Jak to się stanie, nikt nie wie. Wskazuje się tylko na charakterystyczny fakt, że w obradach tych jak wogóle w obradach nad sprawami gospodarczemi nie bierze udziału odpowiedzialny kierownik ministerstwa skarbu p. Matuszewski, lecz wiceminister Koc.

Budżet na rok 1931-32 wynosi wedle uchwały Sejmu 2 857 miljonów po stronie dochodów i wydatków z drobną nadwyżką. Wobec już znanych i zapowiadających się wyników za rok ubiegły staje się więcej niż wątpliwem, czy suma ta zostanie dociągnięta — znawcy twierdzą, że można liczyć najwyżej na 2 700 miljonów dochodów, czyli że budżet jest o przeszło 150 miljonów przecholowany. Skąd je wziąć? Można wprawdzie nie zrealizować pewnych w budżecie figurujących wydatków, jak dopłaty do samorządów i t. d., w każdym razie nawet przy uwzględnieniu już uchwalonych nowych podatków (autobusowy, wyrównawczy) pozostanie niepokryty deficyt około 100 miljonów.

I gdyby tylko tyle! Przy układaniu budżetu na rok 1931-32 mówiono i zapewniano, że idzie ku poprawie gospodarczej i w tym optymiźmie szafowano hojnie wysokiemi dochodami z podatku obrotowego, z ceł, z podatków spożywczych i t. d. Jak dotychczas, optymizm ten nie okazuje chęci zrealizowania się, z czego prosty wniosek, że wstawione dochody są fikcją i że nietylko nie wyjdą w oznaczonej wysokości, lecz mogą zmniejszyć się nawet do nieoczekiwanych rozmiarów. Nie jest to sąd tylko opozycji, gdyż i p. Matuszewski przy całym swym optymiźmie zostawił sobie furtkę do odwrotu, mówiąc o ostateczności, t. j. o znalezieniu pokrycia na wypadek, gdyby dochody zawiodły.

A jeśli to środek ostateczny, nie trzeba specjalnie mówić, gdyż mówiło się o nim już długo i szeroko. Nie bez powodu przypominają teraz pisma, że p. Piłsudski w jednym ze swych wywiadów wyborczych mówił z przekąsem o 15 proc. dodatku dla urzędników — tu jest właśnie deska ratunku dla budżetu i dla sanacji, dla której deficyt jest największą klęską, największem potępieniem jej gospodarki. Co za prosta rzecz! Mamy deficyt, najskromniej licząc, 100—150 miljonów, odbierzemy urzędnikom choćby tylko — wszak mówiło się o stopniowem poszkodowaniu ich — 10 proc. i nietylko deficyt jest pokryty, ale można nawet wygospodarować skromną nadwyżkę. Nie trzeba Salomona na takie mądrości.

Rząd, powiadają, ma jeszcze inne rezerwy i dlatego zmniejszenie poborów urzędniczych nazywa się też ostatecznością. Rząd może skorzystać z bezprocentowej pożyczki 50 miljonów w Banku Polskim, może sprzedać akcje tegoż Banku na 50 miljonów będące w posiadaniu skarbu, może — o czem dużo się mówi — przeprowadzić ogólną „kompresję" wydatków. To ostatnie byłoby najracjonalniejszym środkiem, ale u nas nawet i dobra rzecz musi być zaczętą od złego końca. Zaczęto np. od skreślenia pozycji na budowę Biblioteki Jagiellońskiej, ale nie słyszeliśmy o zmniejszeniu wydatków na wojsko i policję. Bo jakże, przecież sanacja nie może podcinać filarów, na których się opiera.

Mści się rozrzutna, bezprawna gospodarka z lat 1927—1929, kiedy wydawało się setki miljonów bez uchwały Sejmu. Cała litanja kredytów, dochodów została w obecnej sesji zgłoszona i uchwalona — teraz nie można już czerpać z pełnych kas, teraz przyszedł czas na skromne życie, na zaniechanie „radosnej twórczości".

Uwolnienie od winy

Przed sądem grodzkim w Pszczynie, sędzia Dr. Górka skazał tow. Kowalca na 100 zł. grzywny, albo na 10 dni więzienia za to, że na wiecu w Pszczynie mówił o Piłsudskim niepochlebnie.

W ubiegłym tygodniu sprawa była rozpatrywana przez Sąd Okręgowy. Oskarżał prokurator Synoradzki, bronił tow. Dr. Ziółkiewicz Sądowi przewodniczył p. Podolecki.

W ciągu rozprawy prokurator sam postawił wniosek o uchylenie wyroku, wydanego przez sędziego Dr Górkę i uwolnienie tow. Kowalca, albowiem prok. nie mógł przeprowadzić dowodu prawdy, jak wymaga tego par. 131.

Sąd uwolnił tow. Kowalca od winy i kary.

Sanacja a walka ze związkami zaw.

Klasa robotnicza przed nowem niebezpieczeństwem

Polska od czasu uzyskania niepodległości miała rządy wahadłowe, t. zw. przechylające się od demokracji do reakcji i dyktatury. Nic też dziwnego, że klasa pracująca nie mogła rozbudować swych organizacyj politycznych i zawodowych, tak, aby one stały się nietylko ostoją bytu politycznego i ekonomicznego mas pracujących, lecz i ostoją państwa.

Rządy pomajowe z chwilą, gdy poczęły wyraźnie skłaniać się do reakcji— postawiły sobie za zadanie rozbicie w pierwszym rzędzie organizacji politycznych, nie solidaryzujących się z poczynaniami rządowemi.

Wprawdzie usiłowania te nie odniosły zbyt wielkiego skutku— jennakże wprowadziły w świecie robotniczym trochę zamętu i pewnej dezorganizacji. Po partjach politycznych przyszła kolej na związki zawodowe.

Tu, w sukurs polityce sanacyjno-rządowej przyszli przemysłowcy. Przemysłowcy polscy niestety nie mogą pogodzić się z wymogami życia i duchem czasu. Podczas, gdy kapitaliści zachodnio-europejscy oswoili się z istnieniem organizacyj zawodowych robotniczych— gdy przedstawicielstwo robotników w zakładach pracy jest nietylko, że tolerowane, lecz uważane za niezbędny czynnik do łagodzenia tarć pomiędzy robotnikami a przedsiębiorcami, w Polsce kapitaliści dążyli i dążą do całkowitego zniszczenia organizacyj robotniczych, jak i przedstawicielstwa robotniczego na fabrykach.

Ta walka przedsiębiorców ze związkami zawodowymi poszła na rękę zamiarom czynników sanacyjno - rządowych.

Po osłabieniu tychże organizacyj zawodowych przez stworzenie różnych „Federacyj Pracy", „Związków Gospodarczych", związków Moraczewskiego i t. p., coraz bardziej głośno zaczyna się mówić o konieczności stworzenia w Polsce t. zw. państwowych związków zawodowych, do których robotnicy i pracownicy przymusowo będą zmuszeni należeć.

Każdy, kto zna zadanie związków zawodowych zdaje sobie dokładnie sprawę, że jestto usiłowanie wbicia ostatniego ćwieka w trumnę niezależnych związków zawodowych i musi wypowiedzieć się bezwzględnie przeciwko podobnym związkom zawodowym, jak również przeciwko stosowaniu przymusu należenia do nich.

Bo jakże to, robotnicy organizować się będą w państwowych związkaoh zawodowych, tworzonych przez rząd kapitalistyczno-obszarniczy po to, aby prowadzić walkę z kapitalistami, których przedstawiciele w rządzie czy sejmie stworzyli przymus organizacyjny do tej walki.

Jestto absurd i nikt z orjentujących się ludzi w taki absurd nie uwierzy. Idea tworzenia państwowych związków zawodowych ma na celu nie obronę interesów mas pracujących, lecz utrwalenie obecnego systemu rządów w Polsce i wyzysku klasy pracującej.

Przez wprowadzenie przymusu należenia do państwowych związków zawodowych — przekreśla się byt organizacyj zawodowych niezależnych, a tem samem zapewnia się przemysłowcom swobodę w krzywdzeniu i wyzyskiwaniu robotników.

Projekt sfer rządowo-sanacyjnych stworzenia państwowych przymusowych związków zawodowych spotka się niewątpliwie z żywą aprobatą pracodawców, gdyż przy przymusowem zorganizowaniu rzesz pracowniczych i robotniczych w państwowych związkach zawodowych, które kierowane by były przez ludzi obdarzonych zaufaniem rządu kapitalistycznego, a nie robotników, przemysłowcy przeprowadziliby łatwo swoje postulaty w postaci 57-godzinnego tygodnia pracy, zniesienia urlopów robotniczych i pracowniczych, ograniczenia świadczeń przez kasy chorych, fundusze bezrobocia i t. p.

Klasa robotnicza musi zająć wyraźne stanowisko w tych dwuch sprawach, tak ważnych dla bytu ludzi pracy.

Kapitaliści coraz naturczywiej wysuwają swoje żądania. Prasa burżyazyjno-sanacyjna stara się urobić opinję społeczną, że jedynem wyjściem z kryzysu gospodarczego jest zrealizowanie postulatów sfer przemysłowych w zakresie przedłużania czasu pracy i ograniczenia ustawodawstwa robotniczego

Kapitaliści w ubiciu niezależnych organizacyj zawodowych, a w szczególności związków klasowych, widzą olbrzymi krok naprzód na drodze realizacji swych postulatów. To też niewątpliwie pójdą na drogę współdziałania przy tworzeniu państwowych związków zawodowych, w których nie będzie członków zrzeszonych dla wspólnej walki o poprawę bytu — lecz przymusowo zmobilizowani robotnicy i pracownicy oddani pod rygor i dyscyplinę rozkazów wychodzących ze sztabu głównego, który działać będzie w myśl dyrektyw sfer rządzących, a więc kapitalistyczno-przemysłowo-obszarniczych.

Wszystkie organizacje zawodowe klasowe w Polsce, wypowiedziały się wyraźnie i jasno przeciwko tworzeniu państwowych związków zawodowych i przymusowem należeniu do nich — widząc w tych usiłowaniach stworzenia organizacji faszystowskich dla umocnienia w Polsce rządów reakcji i dyktatury.

Również cała klasa pracująca w Polsce musi zrozumieć, że nie wolno jest jej dłużej stać na uboczu od życia organizacyjnego i walki o poprawę bytu i utrzymania zdobyczy ustawodawstwa socjalnego — lecz, że musi cała skupić się wokół niezależnych, stojących na gruncie walki klasowej, związków zawodowych i zdecydowanie przeciwstawiać się próbie sfaszyzowania ruchu zawodowego w Polsce, jak również próbom kapitalistów narzucenia dziesięciogodzinnego dnia pracy, odebrania sobie prawa do urlopów i zmniejszenia świadczeń socjalnych.

A. W.

Bijemy na alarm!

Ze wszystkich stron rozlegają się już głosy trwogi przed konsekwencjami gospodarczemi z powodu zupełnej bezczynności czynników rządowych w sprawie ożywienia ruchu budowlanego.

Wiosnę mamy za pasem. W przemyśle budowlanym powinny wrzeć przygotowania do nadchodzącego w najbliższych tygodniach sezonu budowlanego. W rzeczywistości ani jeden z magistratów nie został dotychczas powiadomiony o kontyngencie budowlanym, przypadającym na poszczególne miasta. Komitety rozbudowy śpią snem błogosławionych. Nie znając ani kwot przeznaczonych na budownictwo mieszkalne, ani też choćby w przybliżeniu terminu uruchomienia kredytów budowlanych (wtajemniczeni urzędnicy Ministerjum Skarbu mówią... o lipcu — czyli po sezonie), żadna gmina, ani też organizacja społeczna nie może czynić kroków przygotowawczych do kampanji. Przeciwnie, dla uniknięcia ciężkich konsekwencji finansowych, staje się konieczne demontowanie, funkcjonującego jeszcze dotychczas jako tako, aparatu budowlanego, oraz personelu urzędniczego i robotniczego w fabrykach cementu, żelaza, cegielniach itp. Tembardziej groźnie przedstawia się sytuacja, gdy się zważy, iż poza nielicznemi wyjątkami (budownictwo paru gmin, zakładów ubezpieczeniowych i kilku spółdzielni mieszkaniowych) budowa mieszkań robotniczych zupełnie zamiera. Pomimo wołającego o pomstę przeludnienia izb robotniczych w starych domach, nie zważając na nieuniknione pogarszanie warunków mieszkaniowych w tych nieremontowanych kamienicach, oraz wbrew wreszcie — co najmocniej należy podkreślić,— obiecankom wyborczym B. B. i Rządu, nie został poczyniony żaden ktok, by budownictwo małych mieszkań uprzywilejować w porównaniu z willami, pałacami itp. Ministerjum Skarbu nad temi „sentymentalnemi" kwestjami przechodzi do porządku dziennego: stwierdza, że ustalane przezeń warunki finansowe uniemożliwiają budowę mieszkań robotniczych, nie może przeczyć wywodom urzędowych liczb o klęsce mieszkaniowej tych warstw, ale konsekwencji nie wyciąga.

Do jakiego stopnia sytuacja jest groźna, ten tylko wie, kto styka się z organizacją robotników budowlanych, najbardziej zainteresowanych i zorjentowanych.

Nic tedy dziwnego, że z ich grona przygotowuje się akcja protestacyjna. W tem biciu na alarm robotników budowlanych muszą wziąć udział wszystkie organizacje robotnicze, albowiem bez uruchomienia robót budowlanych grozi Polsce dalsze zwiększenie i tak niebywale wielkiego bezrobocia.

Wł. Wroński.

Wniosek o ubezpieczeniu na starość i na wypadek niezdolności do pracy

W dniu 2 marca r. b. na posiedzeniu Sejmu kluby PPS. i inne złożyły do laski marszałkowskiej następujący wniosek:

Dnia 23 lutego 1929 wniesiony został przez ministra pracy Jurkiewicza projekt scalający ustawy ubezpieczeniowe wraz z ubezpieczeniem na starość i od inwalidztwa. Projekt ten był wynikiem długoletniej pracy nietylko tego ministra i urzędników departamentu ubezpieczeń, lecz również wszystkich warstw społecznych reprezentowanych w Radzie obrony pracy i wszystkich organizacyj zawodowych robotników.

Wnioskodawcy stwierdzają, że projekt ten przyjęty został przez Sejm w I czytaniu, lecz 14 maja 1929 r. został przez min. Prystora wycofany. Wnioskodawcy stwierdzają dalej, że obecna sytuacja gospodarcza wymaga jak najszybszego zajęcia się sprawą inwalidów pracy. Dokonywujący się przewrót w produkcji wymaga nietylko skrócenia czasu pracy człowieka, lecz również skróceniu okresu jego pracy w ciągu jego życia. Temu wszystkiemu może zaradzić tylko wprowadzenie ubezpieczenia dla tych, którzy stali się niezdolni do pracy na skutek utraty sił lub starości.

Wnioskodawcy wnoszą: Wysoki Sejm raczy uchwalić: Sejm wzywa rząd do natychmiastowego przedłożenia projektu o ubezpieczeniu społecznem łącznie z ubezpieczeniem na starość i od inwalidztwa. Projekt winien się opierać na następujących zasadach:

1) złączenie wszystkich ubezpieczeń społecznych w jednolitą całość,

2) zapewnienie ubezpieczonym we wszystkich zakładach ubezpieczeń zupełnego samorządu.

3) jednolite traktowanie wszystkich ubezpieczonych zarówno co do świadczeń jak i co do uprawnień bez względu na rodzaj ich pracy.

4) podwyższenie dotychczasowych świadczeń dla inwalidów wypadkowych na 80 względnie 100 procent dla inwalidów pracy i starców na 40 — 75 procent ich pobieranego zarobku, zależnie od czasu ich przynależności do zakładu,

5) oznaczenie wieku starczego na lat 55,

6) oznaczenie odpowiednio wystarczającej wysokości składki i udziału państwa w pokrywaniu wydatków ponoszonych przez zakłady na renty.

Skofiskowano

Tanio, Tanio!

Z hukiem stukiem zapowiadano nam przyjście „fali taniości". Fala, która zaleje cały kraj, obejmie swemi ramionami wszystkich bogatych i maluczkich, wniesie błogosławieństwo w każdy dom.

„Tanio, tanio!" — krzyczały szpalty pism sanacyjnych.

„Ogólna zniżka cen!" — zapraszały napisy w sklepach! Przemysłowcy oparłszy się na urzędowo „stwierdzonej" zniżce cen zniżają zarobki robotnicze o 15 proc. I wszystko poszłoby gładko, gdyby te niecnoty — robotnicy byli pokornie przyjęli co im łaska pańska wyznacza. Ale gdzie im pokora a posłuch w głowie? Buntują się, protestują, strajkują... do czego to wszystko prowadzi? Dlaczegóż nie chcą się zgodzić na zniżkę zarobków skoro wszystko „potaniało"?

Ot taki wieczny duch przekory.

A że „potaniało" to nam czarno na białem wykazuje Ministerstwo przemysłu i handlu, które wydało następujący komunikat:

Prowadzona przez rząd od połowy stycznia b. r. akcja w kierunku obniżenia cen artykułów przemysłowych i spożywczych w handlu dała dość znaczne rezultaty.

Spadek cen w niektórych branżach został mianowicie na tyle zaawansowany, że osiągnął już wyczerpujący poziom możliwości.

Ministerstwo stwierdza dalej, iż w trzech branżach, a mianowicie: w artykułach włókienniczych — w nawozach azotowych i produktach naftowych ceny spadły do takiego poziomu, iż nie należy spodziewać się w nadchodzącym okresie dalszego ich spadku, tak że rząd w tych trzech branżach uważa akcję za ukończoną

Zdumiewające! O dalszym spadku w tych trzech branżach nie może już być mowy! Jakżeż możnaby żądać? Przecież nafta potaniała już o całych dwa grosze, a benzyna nawet o pięć groszy. A materjały ubraniowe! Ho! ho! zamiast 200 złot. za ubranie zapłacisz teraz 199 złotych.

No i skończyło się. Akcja zniżkowa osiągnęła już wyczerpujący poziom możliwości...

Powiedzciesz, czy jednak wobec takich wspaniałych wyników wypadało z nieufnością odnosić się do posunięć rządu?

„Po czynach poznacie ich" — i dlatego trzeba sobie powiedzieć, że nieładnie jest krakać, kiedy ładniej jest śpiewać radośnie i piać hymny pochwalne.

Niech żyje „radosna twórczość".

HERMAN DIAMAND

Ze zgonem tow. d-ra Hermana Diamanda zeszedł z widowni mąż wielki, jeden z twórców socjalizmu polskiego, działacz niezmordowany, który przez pół wieku charakterem niezkazitelnym i nieugiętym, rozumem potężnym, wiedzą olbrzymią, talentem niepospolitym, sercem szlachetnem i dobrotliwem niespożyte zasługi położył dla polskiego ludu pracującego i dla Polski, jako niestrudzony mówca i pisarz, wódz i mąż stanu, budziciel i krzewiciel, nauczyciel i organizator mas ludowych.

Herman Diamand urodził się 30 marca 1860 r. we Lwowie, jako syn zamożnej i kulturalnej rodziny burżuazyjnej. W rodzinnym Lwowie uczęszczał do szkół, tu odbył też studja uniwersyteckie na wydziale prawniczym. Doktorat prawa uzyskał na uniwerytecie czerniowieckim już po trzydziestce. Ale jeszcze wcześniej, za lat akademickich, przejął się ideą socjalizmu, która stała mu się gwiazdą przewodnią na całe życie. Z natury obdarzony niepowszedniemi zdolnościami i niepospolitym darem obserwacji życia i świata, pogłębiając nieustannie swoją wiedzę studjami i doświadczeniami, rychło dał się poznać w sferach młodzieży i robotników lwowskich, jako świetny mówca i niezwykle mądry człowiek. Jego światopogląd socjalistyczny kształcił się jeszcze w epoce socjalizmu romantycznego, ale Diamand, już w owych czasach konspiracyj przekonany marksista, był od początków swego udziału w życiu publicznem pionierem myśli nowoczesnego masowego ruchu robotniczego i myśl tę propagował wśród robotników lwowskich w latach osiemdziesiątych ubiegłego stulecia. Parł on do założenia partji socjalistycznej, razem z Mańkowskim, Hudecem i Obirkiem spowodował w r. 1890 urządzenie w dniu 1 maja w dziedzińcu lwowskiego ratusza imponującego zgromadzenia ludowego, na którem przemawiał, a w jesieni tegoż roku wraz z Ignacym Daszyńskim i Juljanem Obirkiem, tudzież z nieżyjącymi już dziś Podkowiczem, Kazimierzem Gorzyckim, Antonim Mańkowskim i Józefem Hudecem doprowadził do założenia polskiej partji socjalno-demokratycznej Galicji i Śląska.

Odtąd był Diamand obok Daszyńskiego wodzem galicyjskiej socjalnej demokracji przez cały czas jej istnienia, aż do jej złączenia się z PPS w niepodległej Polsce.

Niepodległościowe stanowisko zaznaczał Diamand od samego początku. Gdy w r. 1891 w setną rocznicę konstytucji 3 maja został po raz pierwszy urządzony obchód 3 maja z zamiarem przeciwstawienia go obchodowi 1 maja, Diamand przeparł masowy udział robotników lwowskich w obu obchodach, stwarzając symbol syntezy dążeń społecznych i narodowych, socjalizmu i patrjotyzmu.

W r. 1893 na kongresie PPSD w Krakowie dał Diamand impuls do wszczęcia ruchu za powszechnem prawem wyborczem, ruchu, który rychło jak lawina ogarnął proletarjat wszystkich narodowości całej Austrji i, rosnąc w siłę przez następne lata, że aż wstrząsnął podwalinami państwa, doprowadził do zdobycia prawa wyborczego przez klasę pracującą.

W r. 1904 polskie partje socjalistyczne wszystkich trzech zaborów obrały go swym wspólnym przedstawicielem w Biurze Międzynarodówki Socjalistycznej, w którem aż do śmierci zasiadał jako reprezentant socjalizmu polskiego.

Jakiem zaufaniem cieszył się u PPS zaboru rosyjskiego, z której przywódcami i pracami blisko się stykał, świadczy fakt, że w r. 1906 na pamiętnym VII kongresie PPS zaboru rosyjskiego, który się odbył we Lwowie, obrano go przewodniczącym. Jego wielki takt, rozum i autorytet uchronił ten 3-tygodniowy zjazd od rozbicia. A była to praca nielada, gdyż namiętności, wyłonione z przeciwieństwa między mającą wówczas większość lewicą, a niepodległościową prawicą, której zwolennikiem był Diamand, ustawicznie wybuchały na tym zjeździe i groziły rozłamem. Po zakończeniu zjazdu PPS zaboru rosyjskiego ofiarowała Diamandowi w dowód wdzięczności zegar bronzowy z symboliczną rzeźbą, przedstawiającą poskromiciela rozhukanych koni i z wyrytemi, na postumencie czterowierszami uczestników owego zjazdu: Wacława Sieroszewskiego, Gustawa Daniłowskiego i Andrzeja Struga. Po rozłamie PPS w zaborze rosyjskim stanął Diamand po stronie frakcji niepodległościowej i dom jego we Lwowie przy ul. Miłkowskiego 11 był stałą kwaterą jej działaczów i magazynem jej bibuły i broni, przemycanej do Królestwa. Warto wspomnieć, że między innymi korzystał z jego gościnności Józef Piłsudski, który miesiącami mieszkał u niego i jadał bezpłatnie.

Wybrany z miasta Lwowa w roku 1906 i ponownie w r. 1911 do parlamentu austrjackiego zdobył sobie dr. Diamand stanowisko jednego z najwybitniejszych i najbardziej wpływowych parlamentarzystów.

Ceniony przez ś. p. dra Wiktora Adlera i innych przywódców austrackiej socjalnej demokracji, z którymi pozostawał w zażyłej przyjaźni, wywierał dr. Diamand niemały wpływ na austrjacką partję socjalno-demokratyczną i na jej politykę.

Potrzebą serca jest nam wspomnieć o jego niezliczonych świetnych artykułach politycznych i ekonomicznych, jakiemi niestrudzenie zasilał „Naprzód", którego był gorącym przyjacielem. Pozatem pisywał dr. Diamand o ważnych zagadnieniach polskich w wiedeńskiej „Arbeiter-Zeitung", w berlińskim „Vorwaerts" i w innych gazetach zagranicznych. Od czasu odzyskania niepodległości Polski zamieszczał dr. Diamand cenne artykuły także w warszawskim „Robotniku" i w lwowskim „Dzienniku Ludowym". Z prac jego osobno wydanych wymienić należy „Tablice statystyczne", „Położenie Galicji" i „Vademecum statystyczne".

W budowaniu niepodległości Polski współdziałał dr. Diamand wydatnie w czasie wojny w Naczelnym Komitecie Narodowym (NKN).

Podczas rozpadania się Austrji wszedł on do Polskiej Komisji Likwidacyjnej i był w niej naczelnikiem wydziału górniczego.

W Rzeczypospolitej Polskiej zajął on jako mąż stanu miejsce wybitne. W Sejmie polskim był on pierwszorzędną powagą w sprawach finansowych i gospodarczych. Przed przewrotem majowym zasiadał z ramienia rządu w delegacji polskiej do rokowań z Niemcami o traktat handlowy. Na to stanowisko został mianowany z inicjatywy ks. Adamskiego, obecnego biskupa śląskiego, który uznawał w nim doskonałego znawcę spraw gospodarczych. Usunęła go z tego posterunku sanacja, która zaciekłą nienawiścią ścigała tego wybitnega męża stanu za jego niezależny umysł i za jego przywiązanie do idei demokracji i praworządności.

W roku 1928, gdy Ignacy Daszyński został obrany marszałkiem Sejmu w jego miejsce wybrany został Herman Diamand prezesem Rady Naczelnej PPS.

W dniach 29 i 30 marca 1930 obchodził dr. Diamand jubileusz z okazji swego 70-lecia. Uroczystość jubileuszową urządzili towarzysze lwowscy. Otrzymał wtedy Diamand niezliczone telegramy i listy gratulacyjne od towarzyszów i ogranizacyj partyjnych z całego kraju i z zagranicy, oraz od ludzi wszystkich stronnictw polskich, oczywiście z wyjątkiem sanacji. Wszyscy podnosili wysoką wartość jego umysłu i charakteru i jego niezwykłe zasługi dla Polski i dla ludu polskiego.

W wyborach brzeskich w listopadzie r. 1930 Diamand nie wszedł ponownie do sejmu; ubytek tak wybitnego autorytetu był dla Sejmu ciężką stratą.

Od szeregu lat trawiła go nieuleczalna choroba, cukrówka. Mimo tej ciężkiej choroby dr. Diamand nie tracił energji, ani pogody ducha. Jeździł po kraju, przemawiał, pisał, a zawsze wierzył niezłomnie w zwycięstwo socjalizmu.

Wróciwszy z Zurychu do Lwowa w czwartek 26 b. m. rano, widocznie wyczerpany długą podróżą, zmarł nagle o godz. 3.30 popołudniu.

Zgon jego żałobą okrywa całą polską partję socjalistyczną, w której dziejach ma pomnik trwalszy od śpiżu.

Z Łodzi wysłano następujące depesze:

Boleśnie dotknięci śmiercią tow. Hermana Diamanda wyrażamy rodzinie Zmarłego, lwowskiej organizacji P.P.S i i Red. „Dziennika Ludowego" najserdeczniejsze wyrazy współczucia.

Łódzki O.K.R.P.P.S.
Redakcja Łodzianina

* * *

Pełni żalu, na wieść o śmierci tow. Diamanda przesyłamy wyrazy naszego współczucia rodzinie zmarłego oraz lwowskiej organizacji PPS

W imieniu towarzyszy pracujących w samorządzie łódzkim
Ziemięcki i Rapalski

* * *

Po za tem w pogrzebie wzięła udział delegacja łódzka w osobach tow. tow. Antoniego Purtala, Stanisława Rapalskiego i Józefa Wojdana, którzy na grobie nieodżałowanego Towarzysza złożyli dwa wieńce.

UNIEWINNIENIE tow. Zerbego b. posła na Sejm.

Sąd Najwyższy rozpatrywał skargę kasacyjną b. posła niemieckiej partji socjalistycznej tow. Emila Zerbego, skazanego przez Sąd Grodzki w Łodzi na 6 miesięcy więzienia z art. 145 K. K. (za przeszkodzenie w spełnieniu obowiązków policji).

Przestępstwa tego tow. Zerbe miał się dopuścić w Łodzi na Zjeździe Niem. Partji Socjalistycznej, kiedy usunął z sali przybyłą na zjazd policję.

Sąd odwoławczy w Łodzi wyrok ten zatwierdził.

Sąd Najwyższy wyrok uchylił, uniewinniając tow. Zerbego, motywując to tem, iż sądy w wyroku skazującym nie sprecyzowały, jaki obowiązek miała na zjeździe pełnić policja.

Obrońcy tow. Zerbego adw. Smiarowski i tow. Hartman z Łodzi, podkreślili w obronie, iż policja nie miała prawa przyjść na zebranie, gdyż było to zebranie ściśle poufne.

Dwie miary

Jak Inspektor Pracy 59 obwodu—spełnia swe obowiązki.

(Koresp. własna z Grudziądza.)

Polska szczyci się, zwłaszcza wobec zagranicy, szeroko rozbudowanem ustawodawstwem społecznem, mającem na celu ochronę pracy robotnika. W rzeczywistości ustawodawstwo to jest w ogromnej ilości wypadków martwą literą prawa — a ingerencja panów inspektorów pracy ulega odchyleniom, zależnie od przekonań politycznych, kokietowania fabrykantów, sympatyzowania z tym lub owym Związkiem czy Partją. „Pomajowa bezpartyjność" znalazła na polu opieki społecznej szczególny grunt rozwoju — a przemalowany z endeka — na sanatora Insp. Pracy 59 obwodu w Grudziądzu, p. Dąbrowski — inspekcję uważa za własne koryto, do którego dopuszcza samych swoich i tylko dla swoich interwenjuje.

W Grudziądzu — Związkiem, cieszącym się sympatją i poparciem p. Insp. Pracy jest Związek Be-Be-sowski, którego sekretarzem jest Mosur, wyrzucony za kradzież ze Zw. Rob. Rolnych, a następnie wyrokiem Sądu Grodzkiego w Grudziądzu, skazany na 8 miesięcy c. więzienia. Takie i tym podobne typki, cieszą się poparciem p. Inspektora.

Dwie miary. Zdarzyło się, że w jednej z tut. fabryk w kasie fabrycznej, popełniono nadużycia kasowe na b. poważną sumę. Oburzeni tem robotnicy, obalili zarząd — w którym enperowcy — do spółki z frakami kradli społeczne pieniądze. Do nowego Zarządu weszli nasi towarzysze, którzy po zbadaniu nadużyć, oddali sprawę do prokuratora. Przeciwko byłym członkom Zarządu Kasy — Kamińskiemu i Szmelterowi, prokurator wdrożył postępowanie karne.

Fabryka — której w myśl statutu Kasy, przysługuje prawo veta, a więc częściowo za nadużycia odpowiedzialna — zwolniła cały, nowo wybrany zarząd. Na bruku znalazło się 16-tu niewinnych — bo spełniających wolę ogółu, robotników.

Sprawa oparła się o inspektora pracy p. Dąbrowskiego. W wyniku kilku żmudnych konferencyj, strony zgodziły się na arbitraż i ostateczny głos w tej sprawie, miał Inspektor Pracy. I o dziwo. Inspektor nie tylko, że nie załatwił sprawy na korzyść robotników, nie spowodowawszy przyjęcia zwolnionych z pracy — **ale przypomniał łaskawie brzmienie ustawy, pozwalającej zwolnić każdorazowo robotnika, byle tylko fabryka zachowała okres wypowiedzenia. Oczywiście, fabryka skorzystała z cennych wskazówek inspektora, robotników do pracy nie przyjęła, wypłacając 14-to dniowe odszkodowanie.**

Inny przykład:

Robotnik Kaliszewski, członek B.B.S. z powodu lenistwa i politykowania przy pracy — został przez kierownika inżyniera N. zwolniony.

Sekretarz bebesowskiego związeczku, *kryminalista Mosur*, nie przyjęty przez dyrekcję fabryki — *interwenjował u swego „kolegi" politycznego*, inspektora pracy p. Dąbrowskiego. *W kilka dni potem p. Dąbrowski interwenjował osobiście w Dyrekcji fabryki, groził, nakazał i rezultat.... osiągnął. Robotnik Kaliszewski, członek B. B. S. zostaje — wypowiedzenie fabryka cofa, inspektor pracy i jego Związek upojeni zwycięstwem — triumfują.*

Atut agitacyjny w ręku Mosura — zapewniony.

Nie chcemy być źle zrozumiani. Nie występujemy przeciwko gorliwości p. Inspektora, który tym razem wykazał ją, zajmując się sprawą Kaliszewskiego. Żądamy jednak kategorycznie, aby stosunek inspektora pracy do ustawy, był stosunkiem urzędnika — a nie agitatora politycznego (czy związkowego). Tolerowanie tego stanu rzeczy, przez Główny Inspektorat Pracy — mści się straszliwie. Zjawisko to, obserwowane najczęściej, podrywa autorytet prawa, ustawy czyniąc fikcyjnemi. Trzeba wreszcie zerwać z fikcją ochrony robotnika — albo ochronę tę przywrócić do normalnego stanu, a wtenczas inspektorzy — typu p. Dąbrowskiego miejsca mieć nie powinni i nie mogą.

Piszemy to w tem przekonaniu, że fakta powyższe, opublikowane przez dziennik robotniczy — zainteresują Pana Głównego Inspektora i samowolę jednostki niepoważnej i kompromitującej urząd — ukróci.

Kazimierz RUSINEK.

Nowe wyroki na członków P.P.S.

6 miesięcy więzienia w związku z akcją wyborczą.

Sąd okręgowy w Radomiu roztrząsnął sprawę posła P. P. S. z Radomia Józefa Grzecznarowskiego, oskarżonego w związku z niedawną akcją wyborczą z art. 263 i 154 k. k.

Sąd skazał oskarżonego na 6 miesięcy więzienia.

Dnia 16 lutego r. b. odbyła się w Sądzie Grodzkim w Nowej Wilejce rozprawa przeciwko osadnikowi z Prozorok, tow. Walerjanowi Stupnickiemu, oskarżonemu z art. 129 i 263 K. K. za kolportowanie odezw wyborczych Centrolewu p. t.: „Do Społeczeństwa" i „Do Ludu Pracującego".

Odezwy te zostały przez niektórych starostów skonfiskowane. Po przeprowadzeniu przewodu sądowego, sędzia ogłosił wyrok, skazujący tow. Stupnickiego na miesiąc więzienia, z zawieszeniem kary na 2 lata.

Bronił adwokat Br. Olechowicz z Wilna, który po ogłoszeniu wyroku wniósł apelację.

Miesiąc więzienia za przemówienie.

W dniu 20 lutego r. b. Sąd Grodzki w Siedliszczu, pow. chełmskiego skazał na miesiąc więzienia tow. Hipolita Brodowskiego z art. 263 p. 1 K. K. za rzekome wypowiedzenie w okresie przedwyborczym poglądu, że „na sanację nie trzeba głosować, bo oni zamordowali Zagórskiego".

Oskarżony wniósł apelację. Obrony oskarżonego podjął się tow. adw. Żbikowski z Lublina.

„Reforma" Urząd śledczy w Łucku

P. min. Składkowski oświadczył w Senacie, że „rozpędził" funkcjonarjuszy urzędu śledczego w Łucku po ujawnieniu faktów znęcania się nad więźniami politycznemi. P. min. Składkowski postąpił niewątpliwie słusznie. Aliści do Łucka został przeniesiony na miajsce „rozpędzonych" p. Klisz, komisarz policji państwowej. „Naprzód" stwierdza, że p. Klisz został skazany wyrokiem Sądu Okręgowego w Złoczowie z dnia 30 stycznia 1922 r. na trzy miesiące ciężkiego więzienia, obostrzonego dwiema ciemnicami po 24 godzin za znęcanie się w dniu 7 lipca 192[illegible] r. [illegible] dwoma aresztowanymi w [illegible] rumiłowej.

Dość mamy „nasłanych" rządów w Kasie Chorych

Otrzymaliśmy następujący list otwarty od robotników mieszkańców przedmieścia Bałuty.

Redakcja.

Po dwóch blisko latach eksperymentów nareszcie musimy sobie, my robotnicy, powiedzieć: dosyć już mamy tych wszystkich reorganizacji, ulepszań i przeróbek na terenie Kasy Chorych, przez nasłanych mężów opatrznościowych — sanacji. A zwłaszcza dosyć mamy tych inowacji wprowadzanych kosztem naszego zdrowia, przez naczelnego lekarza i jego wszystkich dyrektorów, inspektorów, referentów, którzy razem obmyśliwują jakby robić oszczędności na lekach, obciąć godziny ordynacyjne lekarzy i przepędzić precz wszystkich chorych członków Kasy niezdolnych do pracy, aby starczyło na ich wysokie pensje.

Zwłaszcza my mieszkańcy Bałut, pomimo otwarcia nowego obszernego gmachu lecznicy, musimy po kilka dni czekać, aby otrzymać pomoc lekarską, gdyż w celach oszczędnościowych pan Bogusławski zredukował do minimum godziny przyjęć lekarzy. Mało tego, likwiduje lecznice VI przy ulicy Limanowskiego, aby ubezpieczeni robotnicy i ich rodziny zamieszkali na krańcach Bałut nie mogli korzystać z pomocy lekarskiej. W zamian przyrzeka naczelny lekarz otworzyć wątpliwej wartości punkty lekarskie z lekarzami rejonowemi. Z doświadczenia nabytego na terytorjum lecznicy I wiadomo jakie korzyści odnoszą robotnicy z otwarcia punktu, gdzie również muszą kilka razy przychodzić, aby otrzymać pomoc lekarską.

A tymczasem tysiące ubezpieczonych z rodzinami muszą codziennie odbywać kilkukilometrowe przechadzki do lecznicy na ulicę Łagiewnicką, a w rezultacie zamiast otrzymać pomoc lekarską, zostają nieodpowiednio i niegrzecznie traktowani przez ordynarny personel lecznicy, jeśli zbyt natarczywie domagają się pomocy lekarskiej. Kierownictwo lecznicy przy ulicy Łagiewnickiej jest oddawna znane ze swego nietaktownego obchodzenia się z ubezpieczonymi, chociaż jest podobno przedstawicielem klasy robotniczej z N.P.R.-Lewicy.

Jeżeli Kasę Chorych stać jest na utrzymanie 20 inspektorów i dyrektorów z wygórowanemi pensjami, jeżeli p. Bogusławskiego stać na przyjmowanie coraz nowych kierowników i referentów oraz młodziutkich referentek, jeżeli wystarczy na płacenie kamienicznikom w tysiącach złotych za wynajem lokali na punkty lekarskie i ich remont, jeżeli wreszcie stać Kasę Chorych na urlop dla p. dyr. Sambórskiego z wyjazdem do Czechosłowacji, to muszą być również pieniądze na utrzymanie lecznicy VI na Bałutach, muszą być pieniądze na zwiększenie godzin ordynacyjnych lekarzy. Na to fundusz musi się znaleźć, choćby kosztem redukcji wygórowanych pensji p.p. dyrektorów i komisarzy.

Ale przedewszystkiem wołamy, że mamy już dosyć waszej gospodarki na terenie Kasy Chorych m. Łodzi.

Dziś już widzimy różnicę rządów waszych p. p. komisarzy i dyrektorów i rządów Zarządu Kasy z wyboru.

My robotnicy domagamy się zarządu z wyborów który nie będzie ograniczał przyjęć lekarskich, likwidował lecznia i obstawiał lecznice posterunkami policyjnemi. Wzywamy związki zawodowe i stowarzyszenia kulturalno-oświatowe aby zaniechały dotychczasowej abstynencji i zabrały głos w tak ważnej sprawie.

Mieszkańcy Bałut.

Ubezpieczeni w Kasach chorych będą płacić za leki.

W Warszawie w dniu 3 marca odbyło się posiedzenie połączonych komisyj ochrony pracy i administracyjnej w sprawie nowelizacji ustawy o obowiązkowem ubezpieczeniu na wypadek choroby. Dyrektor departamentu ubezpieczeniowego p. Drecki zapowiedział, że rząd opracowuje nowelizację, która przewiduje. iż ubezpieczeni w Kasach chorych będą płacili za pobierane leki.

A więc przy tym „cudownym" zwycięstwie jedynki na którą głosowała dość duża ilość robotników Łódzkich, nadchodzą „cudowne bo do dziś dnia nieznane wynalazki. Dotychczas robotnik otrzymywał z Kas Chorych „bezpłatne„ lekarstwa, bo za nie płacił co tydzień składkę a niebawem będzie do swych składek dopłacał— za lekarstwa. Tak sanacja płaci za głosowanie.

Nie wolno sprzedawać pocztówek imieninowych w szkołach

„Dziennik Urzędowy Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego" Nr. 1 z dnia 31 stycznia 1931 r., zawiera między innemi okólnik ministra WR i OP w sprawie zbierania składek wśród młodzieży szkolnej.

Okólnik ten stwierdza, że w ciągu roku szkolnego we wszystkich szkołach odbywają się zbyt częste zbiórki na przeróżne cele. Niejednokrotnie różne towarzystwa zwracają się do szkół, aby poprostu pośredniczyły w wydobywaniu pieniędzy od dzieci i ich rodziców. Połączone to jest ze stratą czasu nauczyciela i młodzieży szkolnej, a mnogość tych zbiórek wywołuje zniechęcenie do tego rodzaju przedsięwzięć.

Wobec tego okólnik zabrania urządzania wśród młodzieży szkolnej jakichkolwiek zbiórek, sprzedaży znaczków, widokówek i t. p. na różne cele z życiem szkolnem bezpośrednio nie związane. — Okólnik zapowiada, że w wypadkach, w których zajdzie potrzeba, minister oświecenia sam będzie decydował o zezwoleniu na zbieranie składek, wydając odpowiednie zarządzenia do szkół.

Wyjątek stanowić będzie tylko zbieranie składek, opłacanych przez młodzież szkolną na cele instytucyj szkolnych, które sama młodzież zakłada i niemi kieruje, a które mają znaczenie pod względem wychowawczym (Koła szkolne L. O. P. P. Czerwony Krzyż Młodzież i t. p.).

Jak z powyższego okólnika wynika, młodzież szkolna nie może być przymuszana do nabywania pocztówek z życzeniami imieninowemi na Maderę i wogóle rozsprzedawanie takich pocztówek w szkołach jest niedopuszczalne.

Wzywamy was robotnicy, wzywamy was matki nie dawajci krwawo zdobytych groszy na ten cel. Choć polecono waszym dzieciom, aby każde przyniosło do szkoły po 25 groszy na „Życzenia" — nie dawajcie tych groszy.

Zupełna likwidacja BBS na Śląsku.

W związku z likwidacją BBS na terenie całej Polski nie od rzeczy będzie zapoznać się także z wpływami BBS na Górnym Śląsku. Przecież tutaj rozpoczął się ów „rozłam". Biniszkiewicz, wyrzucony z partji, odrazu dał się użyć za narzędzie rozbijania jedności PPS. Wsiadł na konika separatystycznego i założył „śląską partję socjalistyczną". Później po „rozłamie" w Warszawie, zlikwidował swój kierunek śląski i przyłączył się do BBS.

Krzykiem i hukiem chciano zlikwidować PPS. Próbowano przekupstwa i korupcji. Rozbijacka robota trwała do 11 maja 1930 r.

Od tego jednak czasu załamała się zupełnie. Wybory do drugiego Sejmu Śląskiego wykazały nicość wpływów BBS. Z wielkim nakładem finansowym prowadzona akcja wyborcza dała wręcz opłakane wyniki. Biniszkiewicz zdołał zebrać na swoją listę zaledwie 2600 głosów. Trzecie wybory do Sejmu Śląskiego, odbyte 23 listopada 1930 r. dały jeszcze gorsze rezultaty dla śląskiej BBS. Dlatego nieliczni dotychczas członkowie tej partji uciekli do właściwej BB, albo też wracali do szeregów PPS. Biniszkiewich. widząc swe bankructwo, wolał zabiegać o dochody z restauracji targowej w Katowicach i o stanowisko dyrektora w monopolu spirytusowym.

Dziś znów PPS jest na Śląsku jedyną przedstawicielkę mas pracujących.

Półtrzecia miljona na gratulacje.

W niedzielnym „Kurjerku" widzieliście fotografję centralnego biura gratulacyj imieninowych. Odfotografowano tam krzątaninę około wysyłki kartek gratulacyjnych do wszystkich szkół w państwie. I przeczytaliście tam informację, że marka pocztowa na kartkę, wysyłaną na Maderę, kosztuje 30 groszy. A kartka sama, ile kosztuje, nie było podane. Przypuśćmy, że 20 groszy. Razem 50 groszy. Każde dziecko szkolne będzie tedy musiało zapłacić pół złotego. I takich przymusowych gratulacji ma być 5 miljonów. A więc ten „zapas" kosztować będzie półtrzecia miljona złotych.

Ten, kto to wymyślił, zasługuje na order ze wstęgą i długiemi uszami.

Wstrzymuje się kred[illegible] na budowę gmachu Bibljoteki Jagiellońskiej. Bo niema pieniędzy.

Nie kończy się kliniki ginekologicznej. Bo niema pieniędzy.

Ale dwa i pół miljona złotych wyciska się na gratucje imieninowe. Na to pieniądze muszą być. Z kieszeni rodziców dzieci szkolnych.

Gdyby mu ofiarowano — dajmy na to — złotą szablę, kosztowałaby 100 tysięcy, powiedzmy: 200 tysięcy złotych.

Gdyby mu postawiono pomnik spiżowy za życia, kosztowałby miljon złotych.

Ale nie! Ani na szkołę, ani na szpital, ani na złotą szablę, ani na pomnik! Tylko na kartki.

Lwia część porta pocztowego pójdzie do kas poczt zagranicznych, które tę potworną przesyłkę przewiozą na Maderę.

A niech tam!

Zastaw się, a postaw się!

Półtrzecia miljona złotych! To tak, jakby tę sumę do morza wrzucić!

Czy te kartki będą gdzieś gniły, czy próchniały, — czy przewiezie się je potem z powrotem do Polski, aby je tu myszy zjadły, czy też zostaną na Maderze, aby tamtejsze myszy popamiętały gościa, — wszystko jedno!

Byle wymusić i wyrzucić półtrzecia miljona złotych!

W czasie kryzysu i bezrobocia

W czasie niebywałej nędzy ludności.

W czasie „przymusowego położenia skarbu państwa".

Piękna gratulacja. Pożyteczna. I mądra.

Choć bieda. to hoc-koc-kloc!

Naprawa Rzeczypospolitej. Sanacja. Uzdrowienie.

Dobrodziejstwo dyktatury.

PPS. odmawia współpracy z BB.

Sanacja wniosła „swój" projekt zmiany konstytucji do Sejmu. W dyskusji nad nim pos. tow. Niedziałkowski poddaje projekt druzgocącej krytyce, stwierdzając, że stara konstytucja widocznie nie jest tak zła, skoro 79 artykułów z niej żywcem przeniesiono do projektu BB. Sytuacja gospodarcza jest taka, że w tej chwili debata nad konstytucją robi wrażenie manewru mającego na celu odwrócenie uwagi kraju od tego, co boli Oprócz tego nigdy jeszcze w Polsce nie było tak zaognionych walk wewnętrznych i tyle wzajemnej nienawiści co teraz. Zachodzi więc pytanie, czy moment jest najodpowiedniejszy do tej pracy.

Skierowano do nas apel do współpracy. Po wyborach, po Brześciu, po procesach przeciw PPS., w których Pórzyccy występowali jako świadkowie oskarżenia, wzywać nas do współpracy wydaje się rzeczą nieszczerą. Tych kilka ubiegłych miesięcy przekreślić nie można i żadnej współpracy być nie może. Uważamy, że Sejm powstały z tych metod wyborczych nie ma moralnego prawa dokonywania zmian w ustroju państwowym (Oklaski na lewicy).

Czy grasz na loterji?

Skandal dolarówkowy w Sejmie

Interpelacja Związku Parlamentarnego Polskich Socjalistów

Do pana Ministra Skarbu w sprawie ciągnienia nowej emisji dolarówki.

W dniu 2 marca 1931 roku, w sali Min. Skarbu miało się odbyć pierwsze ciągnienie nowej emisji dolarówki.

Przed ciągnieniem jeden z obecnych wśród publiczności poprosił o sprawdzenie, czy jego numer jest przygotowany do wrzucenia do koła.

Po sprawdzeniu okazało się, że numeru tego niema. Dalsze dochodzenie wykazało, że brak numerów od 449000 do 499000 to jest ogółem brak 50 zwitków

Wywołało to niebywałe wzburzenie wśród. obecnych i sala stała się widownią gorszących scen.

Tego rodzaju zdarzenie podważa niesłychanie autorytet Państwa, a Skarb naraża na niepowetowane straty przez wzburzenie nieufności do imprez pożyczkowych Państwa zarówno w kraju, jak i zagranicą:

Wobec powyższego, podpisani zapytują,

1) W jaki sposób mógł się zdarzyć opisany wypadek?

2) Czy winni tego karygodnego zaniedbania zostali ukarani?

3) Czy gotów jest Pan Minister wydać odpowiednie zarządzenie, któreby wykluczyły na przyszłość możliwość tego rodzaju pomyłek?

Warszawa, dn. 3 marca 1931 r.

INTERPELANCI:

Na Maderze

Berliński „8-Uhr Blatt" podaje garść informacyj, dotyczących pobytu marszałka Piłsudskiego na Maderze, a pochodzących, jak twierdzi redakcja, od osoby, która świeżo powróciła z tej wyspy. Brzmią one następująco:

Marszałek Piłsudski mieszka powyżej Funchalu w willi, wydzierżawionej od winiarzy portugalskich. Dokoła willi zastano już wysoki mur, który został dodatkowo na wierzchu zaopatrzony w drut kolczasty i szkliwo. Nocą oświetlają ogród wielkie lampy łukowe.

Służbę bezpieczeństwa przy osobie marszałka pełni tuzin oficerów oraz żandarmów polskich, patrolujących w ogrodzie. Z miejscową ludnością nie styka się Piłsudski zupełnie. Niedowierzanie posuwa się do tego stopnia, że sprowadził z Polski własnego kucharza (warszawska prasa, tak zwana „czerwona", twierdziła, iż kuchnię prowadzi miejscowy kucharz, wciąż jakoby frasujący się, czem gościowi dogodzić). Straż na znak czujności często strzela w ogrodzie.

Informator powyższego dziennika twierdzi, jakoby mimo posiadania lekarza przybocznego (dr. M. Woyczyńskiego) marszałek wzywał do siebie naczelnego lekarza z sanatorjum angielskiego dla chorób płucnych. Niezależnie — czy na podstawie tego faktu — miejscowy „Coirreio da Funchal" donosił o zasłabnięciu marszałka na płuca, co wymagać ma paromiesięcznego leczenia dla kuracji Także i stan norwowy pacjenta wymagałby odsunięcia daty wyjazdu

Pomiędzy miejscem pobytu ministra spraw wojskowych, a Warszawą odbywa się żywa wymiana depesz, kursują też co tydzień kurjerzy. Informator powyższy wkońcu dodaje, że pogłoska, która się rozpowszechniła na Maderze (a dotarła była i do Polski) jakoby gość z Polski chciał przy okazji swojego pobytu na Maderze traktować z dyktatorskim rządem portugalskim o kupno portugalskiej kolonji Angoli, wzburzyła narodową dumę łatwo podniecającej się ludności tamtejszej tak, iż dawała ona odczuć swoją niechęć otoczeniu marszałka i chciała nawet wystąpić z jakąś demonstracją, którą zakaz policyjny udaremnił

W państwie rządzonem po dyktatorsku — dodamy — jak Portugalja, usuwanie społeczeństwa od kontroli powoduje przerost różnych wersyj, niekiedy niepokojących je nawet bezzasadnie.

Brak szkół w województwie Łódzkiem

Szeregi analfabetów zaczną się zwiększać w Polsce sanacyjnej.

Przyrost dzieci w województwie łódzkiem wynosi 25.000 rocznie. Wskutek tego, pomimo wzniesienia szeregu szkół na terenie tego województwa, w szeregu powiatach już w bieżącym roku zabrakło miejsc w szkołach dla poważnej ilości dzieci. Otrzymujemy wiadomości o tym stanie rzeczy z następujących powiatów:

Powiat wieluński. W gminie Konopnia brakło miejsc w szkołach dla 74 dzieci, w gminie Działoszyn — dla 188, w gminie Dzietsznik — dla 80, w gminie Mierzyce — dla 115, w gminie Siemkowice — dla 55, w gminie Dobrej — dla 101 dzieci.

Powiat Łęczycki. W gminie Grabów nie przyjęto do szkoły 80 dzieci, w gminie Wotonia — 90, w gminie Tum — 186, w gminie Piątek — 52 dzieci.

Powiat Kaliski. W gminie Kamień nie przyjęto do szkoły 69 dzieci, w gminie Tyniec — 164, w gminie i mieście Kalisz — 311 dzieci.

Pozatem dowiadujemy się, że w gminie Izbica i Lubotyń pow. Kolskiego nie przyjęto do szkół 223 dzieci, w gminie Szczerców pow. Łaskiego — 100, w gminie Stobiecko i Sulmierzyce pow. Radomskowskiego nie przyjęto — 146 dzieci.

Nie wspominamy o szeregu gmin, w których ilość dzieci nie przyjętych do szkół nie przekracza pięćdziesiątki — a tych jest bardzo duża ilość.

Plan pięcioletni w Rosji Sowieckiej.

Poniższe uwagi stanowią przegląd ogólnikowy zagadnienia „pjatiletki", z punktu widzenia gospodarczo-statystycznego, bez jakichkolwiekbądź uwag co do strony społecznej planu. Uważamy, że pod tym względem konieczny jest jaknajwiększy objektywizm. Artykuł, wartościujący z socjalistycznego punktu widzenia całe to, bezwątpienia niezwykle ważne zagadnienie, pomieścimy w przyszłości.

Redakcja.

Całe życie Związku Radzieckiego znajduje się pod znakiem potężnego eksperymentu, rozpoczętego przed dwoma laty, zwanego pięcioletnim planem życia gospodarczego. Postaramy się przedstawić wyniki dwóch pierwszych lat.

Przedewszystkiem dajemy dokładny wykaz urzeczywistnienia planu w pierwszym roku: 1928—1929:

Gałęzie przemysłu	1913	Według planu przewidzianego	Istotna produkcja	Procent urzeczywistnienia planu
Nafta (w mil. ton	9,3	12,2	13,7	103,8
Węgiel „	28,9	41,1	46	80,8
Ruda żelazna „	9,2	7,7	7,1	92,2
elazo surowe „	4,2	4.1	4	97,6
Żelazo walcowane „	3,5	3,6	3,8	106,6
Produkcja maszyn (milj rb)	—	736	792	107,5
Maszyny rolnicze „	67	210	212	101
Cegły (milj. sztuk)	2,1	2,6	2,9	115.5
Superfosfat (1000 ton)	5,5	261	213	81,6
Przędza bawełniana (1000 t.)	271	362	323	97,5
Materjały baw (milj. metr.)	1,625	2,970	2,952	99,4
Materjały wełniane „	89	105	113	107,6
Cukier (1000 ton)	1.290	1,340	1,280	95,5
Inwestycje kapitału (mil. rb.)	—	1,659	1,679	101,2
Obniżenie kosztów produkcji w stos. do roku poprz.)	—	—7	—4,5	—
Wzrost wyd. pracy w proc.)	—	—16	—14	—
Prod. zbóż w milj. cent)	801	814	762	93,6
Wzrost liczby zatrudnion.	—	—	—	102,1

Z powyższej tabeli wyciągnąć można dwa daleko idące wnioski. Ogólna produkcja przemysłowa podniosła się w ciągu roku o 24 proc. Produkcja dóbr spożywczych naogół nie dotrzymała tempa planowanego, natomiast wzrost ciężkiego przemysłu prześcignął nawet plan. Wzrost produkcji w tych działach gospodarstwa wyraża się cyframi procentowemi 19 i 30. Inwestycje płyną z własnych dochodów przemysłu i subwencyj państwowych. Dochody przemysłu wiążą się z dyktowanemi przez Państwo wysokiemi cenami (wewnętrznemi) fabrykatów i niskiemi — surowców. Bolszewicy proklamowali obniżenie kosztów produkcji i z tego źródła płynąć miało około 40 proc. programu inwestycyjnego, ale ta strona planu zawiodła. Spowodowało to zwrot do inflacji. Inny objaw niepomyślny—to obniżenie jakości towarów. Rolnictwo w pierwszym roku planu zawiodło. Sfera zasiewów została zwiększona zamiast o 7% tylko o 4,5%, przyczem u zamożniejszych chłopów nastąpiło zmniejszenie obszaru i, przy jedynie średnim urodzaju produkcja zbożowa spadła o 9 milj. ct. Rząd musiał podnieść ceny produktów rolniczych, co wywołało ze swej strony wzrost inflacji (obieg pieniężny zwiększył się z 1970 milj. rb. na 2 642), wzrost kosztów utrzymania wyniósł 4 9% Słowem cały plan uprzemysłowienia został zagrożony ze strony wsi. Produkcja mięsa i tłuszczu wyniosła w r. 1927—32 9%, w r. 1928—31.4%, w r. 1929—29.2% wobec 100 w r. 1913.

Wówczas władza sowiecka wystąpiła z radykalnym planem socjalizacji wsi. Zarazem pomyślny rezultat pierwszego roku „pjatiletki" skłonił do przystąpienia z większym zapałem w drugim roku. Plan pięcioletni przewidywał wzrost ogólny produkcji na 21.5%—podwyższono go na 32%, skalę wzrostu ciężkiego przemysłu podniesiono z 26 na 45, lekkiego—z 18 na 22. Inwestycje, oznaczone w planie na 2.331 milj. rubli, wynieść miały 3 575 milj. rb. Również w dziedzinie rolnictwa skala planu podniosła się: produkcja zbożowa z 185 mil cent. na 150 milji. cent.

Oto rezultat planu w drugim roku:

	Plan 5-letni	Plan nowy	Osiągnięto (w procentach
Przemysł wogóle	21,5	32	25
Produkcja dóbr wytworzonych	26	45	40
Produkcja dóbr spożywczych	18	22	11

Widzimy zatem pozostanie faktycznej produkcji w tyle za planem podwyższonym o 7 proc., produkcji dóbr wytworzonych o 7 proc., spożywczych — o 10 proc., natomiast w stosunku do planu pierwotnego wytwórczość całego przemysłu wzrosła o 3 5 proc., ciężkiego przemysłu o 14 proc., natomiast produkcja dóbr wytwórczych pozostaje w tyle poza planem pierwotnym.

W produkcji węgla, mimo spadku o 6 milj. ton, plan pięcioletni zachowano, w produkcji stali i żelaza przekroczono plan pięcioletni, jakkolwiek nie wypełniono norm planowanych (ruda żelazna 92 proc., surówka żel. 90.6 proc., stal 86,6 proc., wyroby walcowane 87,3).

Niedostateczna produkcja przemysłu lekkiego maluje przed nami fakt słabego zaopatrzenia konsumenta. Wobec wzrostu, ceny produktów rolnych wzrosły dochody wsi o 21,8 (zamiast o 6), a tymczasem podaż towarów zamiast o 11 — o 4 proc. W ten sposób powstało na wsi nagromadzenie pieniądza papierowego (miljard rb.), a obieg pieniądza wzrósł z 28'72 milj. rb. 1 października 1929 na 4324 milj. rb. 1 października 1930 r. Zazwyczaj uważa się niedopisanie wzrostu produkcji dóbr społecznych za wynik polityki, forsującej inwestowanie przemysłu ciężkiego kosztem lekkiego. Źródła bolszewickie wskazują, że jest to raczej wynik niedostatecznego zaopatrzenia w surowiec. W ten sposób rozwiązanie problemu surowcowego rozwiązałoby sprawę głodu towarowego i oto jeszcze jeden motyw kolektywizacji rolnictwa.

Program inwestycyjny został wypełniony: zamiast 3960 rb., inwestowano w drugim roku 3267. co stanowi jednak poważne przekroczenie pierwotnej „pięciolatki". Obniżenie kosztów produkcji znów nie dopisało: wyniosło zamiast planowanych 11 proc., — 7 proc, tu leży przyczyna dalszej inflacji. Jakość produktów również nie dopisała. Zato bezrobocie zniknęło wobec wielkiego ruchu budowlanego i wzrostu produkcji.

Kolektywizacja wsi posunęła się szybko naprzód, 34 proc. produkcji zbożowej i koło połowy całego zboża na rynku — to wynik produkcji kolektywnej. A jednak zaopatrzenie ludności miast w żywność wciąż było niedostateczne. Ceny na wolnym rynku są 5—7 razy tak wielkie, jak w spółdzielniach, zaś robotnik znaczną część swego zaopatrzenia musi nabywać na wolnym rynku. Rezultatem jest wzrost kosztów utrzymania o 13 proc., zamiast wyznaczonej zniżki o 2 5 proc. Z brakiem mięsa i mleka Rząd Sowiecki walczyć pragnie przez organizowanie wielkich ferm państwowych.

Kolektywizm agrarry jest bezwątpienia najpoważniejszym problemem Rosji, — chodzi o bazę agrarną dla przemysłu. o należyte zaopatrzenie w żywność i surowiec.

Dlaczego zwalczamy religje.

W n-rze 2 belgijskiej „La Pensée", organie Rady naczelnej Międzynarodowej federacji związków i stow. wolnomyślicielskich czytamy pod powyższym tytułem następujące oświadczenie:

Wypowiadając walkę religji, nie mamy bynajmniej na myśli czynić zamachu na czyjąkolwiek wolność. Raczej przeciwnie.

Wierzenia muszą być szanowane, choćby były niedorzeczne. Pozostawiamy w spokoju tych, którzy wierzą w najbardziej prostacze brednie, ale wymagamy, aby nasze własne wyobrażenia były tak samo tolerowane.

Atoli w dziedzinie politycznej i społecznej nie możemy dopuścić, aby jedna sekta narzucała się innym ludziom za pomocą jezuickich matod.

Jesteśmy za wolnością słowa, za Rozumem, za prawem jednostki do istnienia; przeciwstawiamy się zatem katolicyzmowi i każdej religji, która wymaga ślepego posłuszeństwa, poddaństwa, niewoli.

Jesteśmy za życiem wolnem i bujnem; za Radością, Pięknem i Miłością. Przeciwstawiamy się zatem obłudnej moralności, głosicielom wyrzeczeń, życiu brzydkiemu, ciasnemu, nędznemu i wynaturzonemu.

Chcemy wyzwolenia ekonomicznego i moralnego jednostki, chcemy społeczności równościowej i braterskiej bez pasorzytów i bez panów. Ażeby to osiągnąć, trzeba zniszczyć służalczość, pokonać przesądy, oświecić umysły czyli: zwalczyć religje.

Szczególniej w Belgji kościół katolicki jest wielką zaporą. To on ściągnął na nas wojnę krwawą i bratobójczą[1]), to on podsyca nienawiści międzynarodowe, to on jest szkołą wszelkiego służalstwa i wszystkich wyrzeczeń.

Niema nadziei zbudowania lepszego świata, dopóki czarna partja, horda tajemniczych i upartych jezuitów, nie będzie zwyciężona!

Państwo nie powinno utrzymywać czarnych sług (noirs) kościoła. Kościół ma być najzupełniej oddzielony od państwa. Kościoły, jako własność narodu, powinny wrócić do społeczeństwa. Wszyscy obywatele mają równe prawo do tych budowli.

Pogrzeby nie powinny być zastrzeżone wyłącznie tylko księżom jako podstawa ich propagandy i źródło ich dochodów.

Przytułki i szpitale winy mieć charakter całkowicie świecki, ponieważ w działalności stowarzyszeń religijnych nawracanie zawsze bierze górę nad obowiązkami humanitaryzmu i tolerancji

Należy uchronić mózgi przyszłych pokoleń od wpływu zniekształcających i terorryzujących je niedorzecznych dogmatów i budzących strach. Nauka religji nie powinna być udzielana dziecku przed osiągnięciem przez nie wieku, pozwalającego na samodzielną decyzję w tych sprawach t. j. do lat 15 — 18.

Walczymy zatem wciąż z rosnącym zapałem z postępami ciemnoty, jeśli nie chcemy, aby nasze nadzieje na osiągnięcie całkowitej wolności runęły w gruzy na zawsze.

[1]) Mowa tu o wojnie religijnej w XVII w. za Filipa II, który wysłał do dzisiejszej Belgji i Holandji na pomoc tracącemu grunt pod nogami katolicyzmowi ekspedycję karną pod wodzą ks. Alby, znanego zwierza okrutnika ale bardzo pobożnego człowieka. Inkwizycyjne tępienie protestantyzmu w Niderlandach trwało 7 lat (1566 — 1573). Sam Alba chełpił się tam, że podpisał 18 tysięcy wyroków śmierci. On to równierz namawiał Katarzynę Medyceuszkę, aby urządziła rzeź hugonotów w Paryżu, co, jak wiemy, istotnie nastąpiło ku wielkiej radości Grzegorza XIII.

Ale nietylko dawne Niderlandy mają tytuł do przeklinania katolicyzmu. I Polska ma też tu coś do powiedzenia. Wymieńmy chociażby wojny husyckie, Warnę, wojny z Turkami, bunt Chmielnickiego, wojny moskiewskie, wojnę szwecką, Konfederację barską, zniszczenie kultury Złotego Wieku, utratę niepodległości, zacofanie cywilizacyjne, nędzę i ciemnotę ludu... Oto są w krótkości nasze tytuły do urządzania akademji ku czci papieża i dekorowania orderami polskiemi jego pretorjanów opłacanych ze skarbów państwa polskiego.

Życie robotnicy tkackiej w Niemczech.

Zw. rob. przem. włók. w Niemczech rozpisał konkurs na opis czasu pracy i odpoczynku robotnicy. 15 najlepszych odpowiedzi zostało nagrodzonych, a rezultaty ankiety zawarto w specjalnej broszurze p. t „Mein Arbeitstag. Mein Wochenende", t. j „Mój dzień roboczy, mój odpoczynek tygodniowy".

Młode robotnice skarżą się przeważnie na jednostajność pracy, w dodatku często przywalone są pracą domową; mężatki cały swój czas wolny poświęcają zajęciom gospodarczym. Duże kłopoty sprawiają zwłaszcza dzieci w wieku przedszkolnym. Jedna matka skarży się, że musi wstawać o 4-ej, często popłakując ze zmęczenia Gdzie niema złobków, tam dzieci trzeba powierzać sąsiadom lub zostawić na opiece innych dzieci. Jedna z robotnic skarży się, że pracuje 18 godz. na dobę, a odpoczywa tylko przez 6 godzin w nocy. Starsze robotnice skarżą się, że pensje ubezp. na starość płacone są dopiero od 65 roku życia. 55-cioletnia robotnica [illegible] umiera o wiele wcześniej, a 30 — 40 lat ciężkiej pracy, to stanowczo dosyć.

A u nas ubeezpieczenia są „w lesie".

Najtragiczniejszą rzeczą w życiu robotnicy jest trudność pogodzenia pracy koło domu z zarobkową. Stara się dać dzieciom dobre pożywienie, utrzymać dom w czystości, a w rezultacie nawet w niedzielę nie może odpocząć. „Życie jest drogą cierpienia" — skarżą się robotnice. Niestety, o ile tragiczniej jest u nas!

Młode robotnice mają nieco swobody i odpoczynku, ale ciąży nad niemi groza podwójnego ciężaru żony-matki i robotnicy.

Broszura kończy się uzasadnieniem postulatów ruchu zawodowego, zwłaszcza zasady „za równą pracę — równa płaca".

Z życia partji.

Dzielnica Górna.

P. P. S. dz. „Górna" zwołuje na dzień 14 marca b. r., o godz. 18 min. 30 w pierwszym terminie, o godz. 19 min. 30 w drugim terminie, w lokalu przy ulicy Suwalskiej 1, Walne Zebranie Członków z następującym porządkiem obrad:

1) Odczytanie protokułu
2) Sprawozdanie roczne komitetu
3) Sprawozdanie roczne bibljoteki im. „Napiórkowskiego"
4) Sprawozdanie komisji rewizyjnej
5) Wybór komitetu
6) Wybór zarządu bibljoteki
7) Wnioski.

Dzielnica Prawa.

W środę dnia 11 marca 1931 r. w I-szym terminie o godz 6 ej, w II-gim terminie o godz. 7-ej wiecz. odbędzie się „Doroczne Walne Zebranie Członków dzielnicy „Prawej" z następującym porządkiem:

1.) Odczytanie protokułu
2.) Sprawozdanie komitetu
a.) sekretarza b.) skarbnika c.) bibljotekarza d.) komisji rewizyjnej
3.) Wybory komitetu
4.) Referat polityczny
5.) Wolne wnioski

Niezależnie od tego zebrania odbędzie się w dniu 4 III. b. r. o godz. 7-ej w. tygodniowe zebranie dzielnicowe na którym wygłoszony będzie odczyt.

Dzielnica Bałuty.

W dniu 8 marca t. j. w niedzielę o godz. 10 r. dzielnica „Bałuty" zwołuje doroczną Konferencję Dzielnicową z następującym porządkiem dziennym:

1) Zagajenie i wybór prezydjum. 2) Odczytanie protokułu z ostatniej Konferencji. 3) Sprawozdanie ustępującego komitetu, a) Komisji Bibljotecznej, b) Komisji Rewizyjnej.

Wejście na Konferencję mają czł., którzy opłacili do grudnia 1930 roku zaległe kładki członkowskie. Komitet.

Dzielnica Chojny.

W niedzielę, dnia 15 marca r. b., o godz 10 rano, odbędzie się w naszej dzielnicy, Roczna Konferencja Dzielnicowa. Na porządku dziennym sprawozdanie ustępującego i wybór nowego Komitetu Dzielnicowego i Referat polityczny.

Komitet PPS. dz. „Chojny".

Baczność Towarzyszki!

We wtorek dnia 10 III. r.b. o godz. 7 wieczorem w lokalu Ł. O. K. Ru, ul. Piotrkowska 83, odbędzie się Ogólne Zebranie członkiń Partji, na którem zostaną dokonane wybory nowego Zarządy Wydziału Kobiecego.

Porządek obrad następujący:

1) Odczytanie protokółu,
2) Sprawozdania
a) organizacyjne
b) kasowe
3) Dzień Kobiet
4) Wybór nowego Zarządu
5) Wolne wnioski.

Wydział Kobiecy P. P. S.

Zagubiono legitymację partyjną № 711 P. P. S. na imię Władysławy Hoffmanówny zam. w Łodzi, przy ulicy Srebrzyńskiej № 85.

Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Łodzi

W sobotę dnia 14 marc 1931 roku o godzinie 18, w sali Towarzystwa Śpiewaczego im. Moniuszki ul. Ogrodowa 34, odbędzie się

Walne Zgromadzenie Pełnomocników

z następującym porządkiem obrad.

1. Zagajenie i wybór prezydjum.
2. Odczytanie protokułu z poprzedniego zgromadzenia.
3. Referat spółdzielczy.
4. Odczytanie protokułu z lustracji spółdzielni.
5. Sprawozgania:
   a) Rady Nadzorczej
   b) Zarządu ogólne i cyfrowe oraz zatwierdzenie Bilansu i R-ku Strat i Nadwyżek.
6. Podział czytej nadwyżki.
7. Przystąpienie do Banku „Społem".
8. Uzupełniające wybory do Rady Nadzorczej.
9. Budżet na 1931 rok.
10. Wolne wnioski.

Rada Nadzorcza

Hocki-klocki.

URODZAJ w PIKILISZKACH.

Sliczny to musi być i prawdziwie magnacki ten majątek Pikiliszki. I wzorowo administrowany. I urodzaj r. 1930 musiał tam być wspaniały.

Wnioskując z okoliczności, że dochód z Pikiliszek pozwala na kilkomiesięczny pobyt na Maderze ze świtą.

Na tak kosztowną podróż i na tak luksusowe wczasy nikt nie mógłby sobie pozwolić z pensji ministerjalnej. Żaden minister na świecie nie bierze takiej pensji, któraby na to starczyła.

Oczywiście takie olbrzymie wydatki osobiste można pokrywać tylko dochodami z majątku prywatnego.

Co za perła między majątkami te Pikiliszki.

SZABLA i WĘGRZYN.

Sanacyjny „Expres Poranny" donosi—ku wielkiej niewątpliwie radości „Legji mocarstwowej"—że szabla marszałka Piłsudskiego, zgubiona w przejeździe przez Francję, znalazła się. Pozostała w wagonie salonowym, który został, gdy p. Piłsudski przesiadł się na okręt, odesłany do Warszawy. Znaleziono ją wreszcie. A że radości zarówno jak i cierpienia idą zazwyczaj w parze, więc przy poszukiwaniach za szablą, znaleziono i to czego nie szukano. Dwie butelki wina węgierskiego, ulubionego napitku pana na Pikiliszkach, zostały również zapomniane w wagonie. Zarówno szabla, jak i węgrzyn zostały natychmiast odesłane na Maderę. „Express Poranny", za którym podajemy powyższe informacje, nie pisze, czy cenne te przedmioty powiózł specjalny kurjer, czy też zawierzono je zwyczajnej poczcie, Musimy zatem i my pozostawić czytelnika w tej niepewności.

W OKRESIE „RADOSNEJ TWÓRCZOSCI".

Opowiadano fakt, który miał się zdarzyć na granicy Suwalszczyzny i Łomżyńskiego. Spaliło się jakieś gospodarstwo. Przyjechał t. zw. „taksator szkód". Zjawił się pod wieczór. Miał tyle tylko czasu, żeby za dnia obejrzeć pogorzelisko. Akt, czy protokuł, musiał robić już po zapadnięciu nocy. Zwraca się do poszkodowanych:

— Swiatła...

Zakłopotali się chłopi.

— Nie mamy nafty, Niema za co kupić. Nie palimy lamp.

— To może są świece?

— Swiec też nikt u nas nie używa. Idziemy spać zaraz po zachodzie słońca.

— Ależ ja muszę dziś jeszcze wyjechać. Nie będą mógł sporządzić opisu.

Wówczas chłopi zaproponowali, żeby taksator dokonał aktu... przy świetle gromnicy, gdyż tak się zdarzyło, iż w jednej z chałup leżał nieboszczyk.

JAK DO WAS PRZEMAWIAĆ?

Jak do was przemawiać, chcieć was
mieć za ludzi,
Wy, na których wspomnienie, odraza
się budzi
Jak do was przemawiać — głos zamiera
w krtani,
Wy, z wszelkich cech ludzkich wyzuci,
wyprani!
Wy, w których sercach prócz pychy
i złości,
Nie zostało nic więcej ponad jad podłości.
Wy, których straszne zbrodnie znane są
już w świecie
Tuczycie się krzywdą ludu, bezprawiem
żyjecie.
Wy, cuchnący sgnilizną, pełni jadu, brudu
Dla was innych słów niema, prócz przekleństwa ludu.

PIOSENKA TRIUMFALNA.

Do żłobu, do żłobu
Walety i tuzy
Każdy się nasyci:
Niechaj żyją luzy.
W tempie galopady,
Twórczo i radośnie
Bo uchwaliło
Budzet jednogłośnie.
Już nikt się nie spyta
Ile poszło? Na co?
Jakże to nie nazwać
Owocną współpracą?
Jest fundusz specjalny,
Reprezentacyjny,
Fundusik ukryty
Też dyspozycyjny...
„Wirują" miljony
Od teki do teki
Bez Sejmu kontroli
N. I. K. opieki.
BB placet dało
W rządzie radość gości,
Iż może szafować
Groszem publiczności.
Jest na marsz kadrówki,
Zjazdy federantów.
Nagrody, pamiątki
Dla różnych szarmantów.
Ten weźmie w kopercie,
Ow dostanie w rękę,
Jeden za zaliczkę,
A drugi w podziękę.
Do żłobu do żłobu
Poszło jakby z płatka,
A teraz obchodźmy
Imieniny dziadka.
Nie sarkaj wyborco
Na podatków śrubę
Jeżeliś głosował
Z BBWR klubem.
A gdy Cie, wyborco
Scisną jak cytrynkę,
Wspomnij na wrzuconą
Do urny jedynkę.

(Z „Polonji" Nr 2295). Casus.

JAK JUŻ—TO JUŻ.

Pod tym tytułem podaje „Cyrulik warszawski" szereg ironicznych zestawień, których część tu przytaczamy:

Jak jeździć—to już sanną,
Jak tańczyć—to z Jechanną!
Jak deptak—to krynicki,
Jak świadek—to Pórzycki
Jak krowa—to już dojna,
Jak sędzia—to już Neuman
Jak obraz—to z Zachęty,
Jak proces—to już dęty
Jak hotel—to już Bristol,
Jak fachman—to już Prystor.
Jak sztylet—to puginał,
Jak Brześć—no to... kryminał.

Tenże numer „Cyrulika" podaje próbkę encyklopedycznych wiadomości o Polsce. Wśród zabytków Warszawy wymienia między innemi Belweder. O wojsku pisze:

Wojsko dzieli się na szeregowych i oficerów. Szeregowi dzielą się... chlebem żołnierskim i płuskwami, a oficerowie na „oficerów niższych" i ministrów.

Z „WRÓBLI NA DACHU".

Na komisji spraw zagranicznych poseł Stroński wypowiedział następujące słowa: „P. Zaleski może być najbardziej gładko wygolony, ale ja, widzę go zawsze z szumiastemi wąsami i krzaczastemi brwiami.

I LITERACI MAJĄ „BOJA"?

Kiedy Marszałkowi Piłsudskiemu doniesiono na Maderze, że w plebiscycie „Wiadomości Literackich" pod nazwą „Kogo wybralibyśmy do Akademji Literatury", pierwsze przed nim miejsce ma Boy—Marszałek, zajęty pasjansem, nie dosłyszawszy dokładnie—odrzekł:—„Co i w literaturze już mają przede mną „boja"?

* * *

Kostek-Biernacki, dziś w godzinach porannych złożył wieniec na Grobie Nieznanego żołnierza. Na pięknych wstęgach widniał napis: „Nieznanemu Żołnierzowi—żołnierz znany".

* * *

Naturaliści chcą zmienić od b. r. nazwę okresu „zimowania" na „maderowanie".

* * *

— Nasz Sejm pracuje w tempie fordowskim

— ?

— No tak. Ford wypuszcza co godzinę wóz, Sejm ustawę.

LUNA

Ceny miejsc zniżone. W soboty od g. 2 do 4-ej po poł. i w niedziele od g. 12 do 3 po poł. **wszystkie miejsca po 1 i 1.50 zł.**

Dziś i dni następnych!

Dziś wspaniała premiera

I-go dźwiękowego filmu z czarującą ulubienicą Łodzi

BILLIE DOVE

w dramacie kobiety, będącej przedmiotem pożądań mężczyzn, z których żaden nie może jej dać miłości

Anioł pod Szminką

Początek przedstawień o godz. 4 po poł., w soboty o godz. 2-ej, w niedziele o godz. 12-ej ostatniego o godz. 10-ej wiecz.

OGŁOSZENIE.

Opierając się na Rozporządzeniu Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 31 sierpnia 1930 roku o zabezpieczeniu podaży przedmiotów powszedniego użytku (Dz. U. R. P. Nr. 91, poz. 527) Rozporządzeniu Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 29 października 1929 roku i z dnia 31 sierpnia 1930 roku, o regulowaniu cen przetworów zbóż chlebowych, mięsa i jego przetworów oraz cegły (Dz. U. R. P. Nr. 81, poz. 607 i Nr. 60 poz. 486). Rozporządzeniu Wojewody Łódzkiego z dnia 8 kwietnia 1929 roku, oraz na opinji Komisji do ustalania cen, wyrażonej na posiedzeniu w dniu 4 marca 1931 roku, niniejszem podaję do wiadomości mieszkańcom m. Łodzi co następuje:

Uchwałą Magistratu m. Łodzi Nr. 208 z dnia 5 marca 1931 roku zostały wyznaczone następujące ceny maksymalne (najwyższe)

Na mięso wołowe, baranie i cielęce za 1 klg.:

W hurcie.

1.	wołowina normalna I gat.	zł. 1.64
2.	wołowina normalna II gat.	zł. 1.34
3	wołowina koszerna I gat.	zł. 2 31
4.	wołowina koszerna II gat.	zł. 1.80
5.	cielęcina normalna	zł. 1.73
6.	cielęcina koszerna	zł. 1.80
7.	baranina normalna	zł. 2.20
8.	baranina koszerna	zł. 2.61

W detalu.

1.	wołowina norm. I gat.	zł. 1 85
2.	wołowina norm. II gat.	zł. 1.45
3.	wołowina koszerna I gat.	zł. 2.65
4.	wołowina koszerna II gat.	zł. 2.15
5.	cielęcina normalna	zł. 2.00
6.	cielęcina koszerna	zł. 2 10
7.	baranina normalna	zł. 2.40
8.	baranina koszerna	zł. 2 95
9.	wołow. norm I gat. bez kości	zł. 2.30
10.	wołow. norm. II gat. bez kości	zł. 1.85
11.	polęgwica wołowa	zł. 2.75

W myśl § 10 zacytowanego wyżej Rozporządzenia Ministra Spraw Wewnętrznych winni żądania lub pobierania cen wyższych od wyznaczonych będą ukarani przez władzę administracyjną I Instancji według art. art. 4 i 5 wyżej zacytowanego Rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej **aresztem do 6 tygodni lub grzywną do 3.000 złotych** o ile dany czyn nie ulega surowszemu ukaraniu w myśl innych Ustaw Karnych.

Wyżej wyznaczone ceny maksymalne obowiązują na terenie m. Łodzi od dnia następnego po ogłoszeniu.

Łódź, dnia 6 marca 1931 roku.

Wiceprezydent m. Łodzi
(—) St. Rapalski.

Robotnicy popierajcie swojego „Łodzianina"

Teatr Świetlny
PRZEDWIOŚNIE
ul. Żeromskiego 74/76.
CENY MIEJSC PODW.: I — 1.25 zł., II — 90 gr., III — 60 gr.
Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 50 gr.
Dojazd tramwajami: 5, 6, 8, 9 i 16.
DZIŚ I DNI NASTĘPNYCH!

Wielka tragedja i pełne poezji i romantyczne chwile pierwszej młodości. Walka o byt i ofiarna troska o dziecko oto treść filmu pod tytułem
„Nieprzyjaciele"
W roli głównej: cudowna **LILJANA GISCH** i piękny amant **RALPH FARBES**
W sobotę i w niedzielę, bież. mies. PORANKI DLA DZIECI I MŁODZIEŻY Ceny: dla dzieci 20 gr. dla dor. 50 gr.

NASTĘPNY PROGRAM:
Niebezpieczny romans.

Kino-Teatr Spółdzielni
Sienkiewicza 40.
Dziś i dni następnych.
Ceny miejsc: na pierwszy seans po 60 groszy na pozostałe od 75 groszy do 1.30. Bilety człon. ważne we wszystkie dni

Pierwszy raz w Łodzi! Potężny dramat p-g słynnej powieści SAPPARA pod tytuł
Noc wrażeń (Buldog Drummond)
W roli głównej dawno niewidziany **Ronald Colman i Joan Bennet.**

NASTĘPNY PROGRAM:
„SZAŁ"
Wkrótce! Wkrótce!
Król Królów.

CENY OGŁOSZEŃ: Ceny ogłoszeń należy rozumieć za wiersz wysokości 1 milimetra.

Miejscowe: Drobne: Za wyraz 15 groszy (najmniej 1.50 groszy) Dla poszukujących pracy i o zagobionych dokumentach za wyraz 5 groszy. Zwyczajne Za 1 milimetr jednołamowy: 15 groszy (str. 8 łamowa), komunikaty, nekrologi, w tekście przed kroniką po 35 groszy (strona 4-łamowa. **Zamiejscowe:** o 50 procent i zagraniczne o 100 procent drożej.

Redaktor odpowiedzialny: AL. NOWAKOWSKI Drukarnia Udziałowa w Łodzi, Gdańska 101. Tel. 166-87. Wydawca: Łódzki O. K. R. P. P. S. Adam Boroń: